Przygody czarnych ptaków Część VI – Zagubione gołębie

Trzy ptaki: czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul postanowiły wspólnie podróżować na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka.

Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano, pożegnali się z sarenką Bombi i jej mamą, którym pomogli się odnaleźć, po czym ruszyli w dalszą drogę. Ptaki miały już spore opóźnienie, dlatego bez zbędnej zwłoki wzbiły się wysoko w powietrze w poszukiwaniu odpowiednich prądów, które pozwoliłyby im lecieć jak najszybciej. Tak jak mają w zwyczaju podróżujące ptaki, leciały w kluczu. Co pewien czas zmieniały kolejność, aby dać odpocząć przewodnikowi. Ptak lecący na czele musiał bowiem pokonywać największy opór powietrza. Właśnie nadszedł czas na kolejną zmianę. Na czoło wysunął się łabędź Ester. Zawsze cieszył się, gdy przychodziła jego kolej. Był najmłodszy z całej ekipy, jednak dokładał wszelkich starań, aby nie zawieść swoich towarzyszy. Starał się utrzymywać właściwy kurs, dbając jednocześnie o to, by poruszać się w odpowiednim tunelu powietrznym. Wymagało to dużych umiejętności nawigacyjnych. Ester co chwilę oglądał się na lecących za nim Kordka i Rakula, aby sprawdzić, czy przypadkiem nie zboczył z kursu. Byli oni znacznie bardziej doświadczeni i z pewnością zauważyliby, gdyby coś było nie tak. Tymczasem trasa ich lotu zbliżała się do niewielkiego miasteczka. Jego zabudowania stawały się coraz bardziej widoczne na horyzoncie. Ester nie wiedział, czy powinien ominąć miasto, czy też przelecieć nad nim, podążając za niosącymi ich prądami powietrznymi. Postanowił zapytać o zdanie swoich towarzyszy.

– Przed nami miasto. Czy powinniśmy je ominąć? – zapytał Ester.

– Co, boisz się, że zahaczysz o wieżę miejskiego ratusza? – zażartował Kordek.

– Boisz się ludzi, przyznaj się – powiedział dosadnie Rakul.

– Wcale się nie boję! – odpowiedział dumnie Ester.

Po tej rozmowie było już jasne, że nie będą omijać miasta. Mimo że Ester rzeczywiście trochę obawiał się ludzi, był jeszcze bardziej ciekawy spotkania z nimi. Nigdy wcześniej nie widział żadnego człowieka, dlatego ciekawość szybko wzięła górę. Ester leciał, bacznie wpatrując się w ziemię. Koniecznie chciał jako pierwszy wypatrzyć człowieka. Pod nimi pojawiły się już pierwsze budynki. Pomiędzy domami wyraźnie było widać ulice. Jednak żaden z ptaków nie dostrzegł ani jednego mieszkańca. Było to bardzo dziwne.

– Czy to przypadkiem nie jest wymarłe miasto? – zaczął zastanawiać się Rakul.

– Rzeczywiście, wygląda na opuszczone – zgodził się z nim Kordek.

– Ja jednak słyszę jakieś dziwne dźwięki – stwierdził Ester, dając tym samym do zrozumienia, że w mieście z pewnością coś się działo.

Dźwięki stawały się coraz bardziej wyraźne. Ptaki zorientowały się, że dochodziły z samego środka miasteczka, gdzieś z okolic wysokiej wieży ratuszowej. Postanowiły wylądować na jej dachu i w ten sposób rozwiązać zagadkę pochodzenia tajemniczych odgłosów. Lądowanie na wieży nie było łatwe, ponieważ jej dach był bardzo stromy. Trud się jednak opłacił. Tuż obok ratusza znajdował się miejski plac wypełniony ludźmi. Odbywała się tam właśnie jakaś wielka uroczystość. Tajemniczym dźwiękiem, który wcześniej słyszały ptaki, okazała się muzyka grana przez orkiestrę dętą maszerującą po placu. Ludzie co chwilę wznosili okrzyki i nagradzali muzyków głośnymi oklaskami. Wszędzie stały kolorowe namioty. Było tam także mnóstwo barwnych balonów przywiązanych do sznurków. Balony musiały być bardzo lekkie, ponieważ nosiły je nawet najmniejsze dzieci. Jeden z nich nagle wyrwał się z ręki dziecka i, ku wielkiemu zdziwieniu ptaków, zamiast spaść na ziemię, zaczął unosić się coraz wyżej.

– Jak to możliwe, że to coś wznosi się w powietrze bez pomocy skrzydeł? – dziwił się Ester.

– Ludzie potrafią robić wiele takich niezwykłych rzeczy – odpowiedział Kordek.

– Musisz jednak pamiętać, aby się do nich nie zbliżać. Mogą być bardzo niebezpieczni – przestrzegł go Rakul.

Gdy wypowiadał te słowa, ptaki zaskoczył nagły, głośny odgłos przypominający wystrzał. W tej samej chwili z miejskiego placu poderwało się ogromne stado białych gołębi. Było ich tak wiele, że wyglądały niczym biała chmura unosząca się wysoko w powietrzu. Gołębie zatoczyły krąg wokół wieży ratusza, a następnie odleciały w dal. Zrobiły tak wszystkie z wyjątkiem trzech. Te wykonały jeszcze trzy okrążenia i wylądowały na dachu wieży, tuż obok czarnych ptaków. Mimo że Ester, Kordek i Rakul byli znacznie więksi od gołębi, przybysze początkowo w ogóle ich nie zauważyli. Byli bowiem całkowicie zajęci sobą, a właściwie kłótnią, którą właśnie między sobą toczyli. Sprzeczali się o to, w którą stronę powinni polecieć. Okazało się, że chociaż jako gołębie pocztowe zazwyczaj miały doskonałą orientację w terenie, tym razem całkowicie się zgubiły.

Co wydarzyło się później?

O tym dowiecie się z następnej bajki.

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026